

# Norimy Raciborskie

Wydawca: J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwierćrocznia: I M.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Rodaktor główny i odpowiedzialny:  
J. K. Mackowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenie plac się od miesiąca  
wiersza drobnego 15 sen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

### Profesor Virchow o Górnym Szlązku.

W piąco, poniedziałek obchodził pewien lekarz berliński, który jest zarazem profesorem przy uniwersytecie tamtejszym i innym na lekarzy specjalni, sedmidesiąt rocznicę swoich urodzin. Czas w tem dzisiejszym, pomyślałem niejeden, to wiele innych doktorów też takiego wieku dosięga, a nikt się tam o tem tak szeroko nie rozmawia z tego na pierwszym w miejscu gazecie. Ale bo ten lekarz ten, to człowiek niezwykły, to może głębokiej nauki, wielkiego rozumu, rzadkiej uczciwości i świętoej wymowy. Naszko jego znaniem jest całemu światu cywilizowanemu, bo on to popchnął naukę lekarską na zupełnie nowe tory i niezmiernie okrążył ją udomoszczem, położąc zasady. To też na to rocznice urodzin jego jechali się uczeni i lekarze z całego świata: byli tam Rosjanie, Polacy, Czechi, Francuzi, Włosi, Anglia, Hiszpanie, Amerykanie i Bóg wie, jakie jeszcze narody, a wszyscy przybyli złożyć cześć swojemu profesorowi tysiąca od siebie i ziomków oraz bardzo cenne mierząc upominki. I Polacy w Poznańskiem nie zapomnieli o nim, lecz zamianowali go członkiem honorowym swego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przez co wykazali mu najwyższą szacunek, na jaki my ubodzy i niskani zdobyć się możemy. Jednom słowem była to uroczystość wspaniała i wielka, świadcząca wymownie o tem, jak w wszystkich ludach świata nauka i prawdziwa sztuka.

Obóz mecon, który w dniach starości swojej takie wielkie triumfy, jest profesor Dr. Virchow.

Naszko jego pewno Czytelnikom „Nowin” nie będzie obecem, ponieważ często w latach gazety naszej spotkać się z nim można.

Zajmuje się on bowiem nietypko medycyną, ale także i polityką, i niemniejże sławy zażywa jako polityk jak jako lekarz. Protestant z wyznania jest on w sprawach religijnych i politycznych liberalnym, ale, mianowicie w tych ostatnich takim, który nietypko dla siebie pragnie wolności, ale i dla drugich. Tem właśnie różni się on wiele od innych niby też liberalów, którzy to dla siebie pragnęliby zupełnej bezkarności, a na Kościół i Polaków telasze chcieliby nałożyć potęgi. Ten pan Virchow jest już od lat dwudziestu przeszedł posłem do sejmu pruskiego i tam okrucił się nieważ wadzil z Bismarkiem, którego zaliczanie nie mógł. Nie zważył on na to, że to śmiało występowanie w obronie wolności szkodzi mu wiele, to zagradza mu drogę do wielu zaszczytów, które by go za względem na jego zasługę naukowe nie były mniej, lecz śmiało szedł naprzód. Świat też poznal się na nim, i wgotował mu dziś uroczystość, jakiej mu powie najwięcej zastrójów noboraczyk Bismarck, który teraz niby pułkownik w swych lasach oczku siedzieć musi.

Ale dość na tem. Wiemy już, że ten pan Virchow jest profesorem, dodajmy do tego radzem tajnym, i mówimy na cały świat znany i szanowany. Teraz dowiemy się czegoś, co na siebie mianowicie tyczy. Owoż zna on takie bardzo dobrze ukochany nasz Szlązak górnny, i już przed czterdziestu laty wypowiedział co do Szlązka takie złote rady, że gdyby się rad był rad tych trzymał, to ta piękna ziemia nasza byłaby dla nas rajem, a nie, czem jest dzisiaj... czasem czymś a może i czem gorszym. A jako to ten sławny uczeń aż na Szlązak nie zablaknął? — Cierpliwości trochę, a zaraz to was opowiem.

Było to w roku 1847. Na Górnym Szlązku panował wtedy tyłus głodowy i zabierał setki życia. Rząd pruskiemu temu nie zgoda nie czynił, bo panowie landrai, częścią z siej woli, częścią z obawy nie o tem do Berlina nie donieśli. Dlategoż z gazet dowiedział się rząd pruski, jak rzeczy stoją. Zaraz też wysłał na Szlązak tijnego radcę Barea, aby obaczył, czym wszystko prawda, co gazety piszą, a że ten sobie ze wszystkim rady dać nie mógł, dodano mu więc do bolu młodego jeszcze wówczas doktora Virchowa. Tenże przybywszy na Szlązak, zaczął się gorliwie rozmagać po kraju, był w Raciborzu, w Radlinie, w Wodzisławiu, w Gajkowicach, Smolnie, Pszczynie, Żo-

rach (gdzie dużej nikt żaden zabawił); wreszcie w Rybniku i Gliwicach, i wszędzie zajrzał, niczego nie pominił. Zaś to, co najeżał takim go gniazdom pełniło, że zaraz usiadł i wystosował do rządu berlińskiego pismo, które tam pownie panom ministrom, tak zakreślito w uroczystości, jak tabaka Domowa. J. zli kiedy, to dzisiaj właśnie, wobec uroczystości owej, warto pismo rzecznego przypomnieć, i to tem wiecej, ponieważ stosunki dalsze znacznie się znów zbliżają do smutnych stosunków ówczesnych.

Kazalisko mi panowie, powiedział Virchow w tem pismie do panów ministrów, — bądź i doświadczecie, jakim to lekarstwem tyfusów możnaby usunąć. A no, ja wam powiadam, że tu nie ma żadnych leków, żadnej trucizny, — ale rzadziej lepszych, które by się ludem bieżnym więcej opiekowały, a nie będzie głodu ni tyfusu.

Oto główna treść tego pisma.

I. cz przypatrzyli się temu temu bliżej.

Główstwo jest, — twierdzi pan Virchow na wstępie, — jakoby Szlązacy byli jakim szczepelem odrebnym. Są oni prawdziwymi Polakami, tak z pochodzenia, jak i z mowy i ze wszelkich swych zwyczajów, — że zas są Polakami, więc jeno jako Polaków uważać i wychować ich należy.

Jakże smile i przyjmio bronią takie słowa i z i-w-e-s-u-t Niemca i do tego protestanta i liberala, dzisiaj światowej, kiedy niedawno temu sylwestrowi z ust pownego hrabiego katolickiego zdania, że my Szlązacy, Polakami nie jesteśmy, jeno czem inacz, niż z nijką i między narodami. Serce nas boli przy tem porównaniu protestanta z katolikiem, ale nie nasza wina, że pan hrabin prawdy Bożej uznał nie chciał.

Lecz wróćmy do owego pisma. „Lud górnoszląski,” — prawi w nim Virchow, — jest strasznie ciemny, brudny i zaniebany, ale i w tem nie jego wini, lecz winu rządu, który zamiauł lud poczuć i wy h wywać, jeno gwałtem chce go germanizować. A przecież rząd pruski do tego nie ma ani prawa ani zdolności z a n e j. Otóż przysyła on do okolic polskich nauczycieli, którzy po polsku nie rozumieją, i tym każe uczyć dzieci polskie? Czyż to świat widział kiedy coś podobnego? Lud górnoszlązki jest bardzo zdolnym i pojętnym, jak to stwierdzili najlepsi jego znawcy, ale przy takiej nauce jeno więcej jeszcze ogłupić może. Zdawać by się mogło, — pisał dalej pan Virchow, — że rząd jakby z umysłu chciał powstrzymać wszelką naukę i oświatę. Zas o szlązach panach lepiej już wcale nie mówić. Wyrzucają one w obcych miastach tysiące i krocie, a biednemu ludowi pozwolą gnić w najostrzejszej nedzy i niedoli...

Tak przed 40 laty pisał pan Virchow.

Checcio ludzi górnoszlązkiemu dōpomódz, — prawi dalej do ziomków swoich, — to zaprzestacie germanizacji, i wychowujcie go i pieczętujcie jako lud polski. Dajcie mu szkoły polskie, ale czysto polskie, starszym zaś dostarczajcie dobrych książek i pism, ale tylko polskich a n a- pisanych od powiedzenia do ich stopnia oświaty. Gminom i powiatom dajcie zupełnie samorząd, nie pozwolcie krzywdzieć nikogo i zaprowadźcie równie prawa dla wszystkich. Zas ludowi dawajcie i ułatwiajcie pracę i zarobek, aby wybrnął z nedzy, jaką go trapi.

Jako to rada złota, aż za serce chwytą. Dostało się tam w tom pismie także innym jeszcze; tego jednakże powtarzać nie będziemy, bo się na to nie godzimy i widzimy w tem jeno wynik zwicijski liberalnej. Postu chajmy lepiej, co pan Virchow o konu pisze:

Oto wypowiedział on jeszcze jedną radę, która, gdyby dzisiaj publicznie powtórzył, zarazby go pewnie okrzycałono za zdrajca i sprzedawcę. Ot powiadu on tak:

Najlepiejby mozo było, gdybyśmy cały Szlązak Górnego oddali siedzniemu państwu słowiańskiemu (rozumie się: Polsce, o której odbudowaniu wtedy wiele mówiło), bo tylko takie pokrewne mu plemioniom i mowa państwo zdola go podniósć na wyższy stopień kultury, czego my pewnie nie dokazemy. Stracilibyśmy

wprawdzie przez to żywne pola, piękne lasy i cudowne kopuły, — ale dopomogłybyśmy półtoramilionowej ludności i wyświadczeniebyśmy nowoczesną przyszłość ludzkosci. To atoli jest traska późniejsza.

Dziśby pewnie wiele takich pan Virchow nie powtórzył, bo stosunki strasznie się zmieniły, a pożucio sprawiedliwości bezwzględnej upadło bardzo, bardzo nisko. Zresztą o takiem oddaniu Szlązaka i mowy być nie może, bo Polska niezależna nie istnieje. My tez siebie takiemi mroczkami wegle głowy nie zapratamy. Dla nas wystarczy zupełnie, jeżeli rząd do innych rad pana Virchowa się zastosuje, da nam szkoły polskie, swobodę dalszego rozwoju naszych narodowych właściwości, no i lepiej się o piekować będzie naszemu położeniu doczesnemu, i naszym bytem materialnym. Ranzo już z chęcią pozostawimy opatrzności... Zaś panu Virchowowi należy się z naszej strony za te bezwzględne sprawiedliwości jak najszczersze uznano. Wiarusy! Krzyknijmy mu w duzy gorąco: „Niech żyje, — chęćby sto lat i więcej, — ale cicho, bo może być my siu jeszcze za to mogli dość do kozy, jaka zdaje się, oj zsyny.”

Prawdy pono dnia głosie ani wyznać nie wolno!

### Co tam słychać w świecie.

W listopadzie ub. zmarła Dżedzów podniesiona kultura światobliwych wyznawców świeckiej wiary Naszej, których za życia odznaczały się niezwykłymi cnotami i przyświecały bliskim poświęceniom i pobożności, do czego otarła. Pomiędzy innymi zaliczona zostanie w poczet błogosławionych, — jak donoszą gazety włoskie, także Maria Krystyna Sabaudzka, matka króla neapolitańskiego Franciszka II. Dziś już czynią w Watykanie wielkie przygotowania do tej niezwykłej a tak podniesionej uroczystości.

Król włoski bawi się obecnie wraz z rodziną swą w mieście Monza, w północnych Włoszech, gdzie posiada piękny pałac, i dokąd zawaha się na lato. W tych dniach przyjmował on tam rzadkich gości, to jest dwóch dygnitarzy rosyjskich: ministra Giera i postu rosyjskiego Vlangalego. Ponieważ pan Gier bawił się Włoszech już od dłuższego czasu dla porutowania zdrowia i wstąpił do Monzy tylko tak po drodze, wracając do Rosji, wizyta jego nie byłaby nikomu podpadła, gdyby nie to, że równocześnie z nim przybyli pierwsi ministeri włoscy Rudini, oraz postowie włoscy z Paryża i Wiednia. Z tego wnosić można, że zjazd ten posiada powno znaczenia politycznego, i że tam o czemś ważniejszym mówione, niż o pogodzie, lawach i zabawach. Król włoski podejmował gości tych bardzo serdecznie. Łamiąc się teraz gazetarze głowę nad tem, o czem też tam rozmawiano i poszczególni w świetle różnych domysłów, udając, że niby cos wiedza, choć w rzeczywistości nie zgoda nie wieǳą. Jeżeli tam bowiem chodziło o ważne sprawy polityczne, toż pewnie ministrowie owi nie wyjawili ich gazeciarzom, aby ci zaraz po całym świecie roznarobić, o czem była mowa i co za skutki z jazdą tego wynikna. Kto ma erysztologiczne ten się tam o to nie pyta, jeno spokojnie w przyszłość patrzeć będzie.

Teraz dopiero poznal rząd włoski, jaki to „bląd” po pełni, pozwalać niedowiarcom i innym holocie rzymiskiej napastować pielgrzymów francuskich za two rzekomo „ich głębicie,” grbu króla Wiktora Emanuela, zajęcia owe wywołyły bowiem w całej Francji wielkie oburzenie, a gazety francuskie stasznie się na Włochów odgrążają. Aby znów Francję przejednać, złożył rząd włoski z urzędu pownego prefekta, czyli naczelnika policyi, który społojnie patrzał na to, jak motłoch uliczny turbował pielgrzymów, a przeciwko innym urzędnikom wytoczył śledztwo, i dnia 6 o tem powodzi francuzkiemu. Tu atoli mało poszukowało, i jedna z wiele krykliwych gazet francuskich powiedziała Włochom otwarcie: „Dzięć tegi! jeżeli was głupi smarkacze obrazili, to trajmując go s bie i jego współpracników, ale innym dajejo spokój. Bratycie się, z kim checicie, kieljcio wasz honor, jeceli was się

podoba, ale nie tykając tylko imienia Francji." Lewo też tyle może, że ewentualny ministr rosyjski przyjmował w Moskwie tak serdecznie, aby przez niego przejedźć mówiącą zagniewanego sąsiada.

Pogrzeb Parnella odbył się z wielkim przepychem w przeszły poniedziałek w Dublinie, stolicy Irlandii. Po sprowadzeniu ciała niebożycyka do miasta tego, wystawiono je na widok publiczny w ratuszu. Tysiące tysięcy ludu zgromadziły się przed ratuszem, lecz tylko azencjali widzieć mogli ciało obrotyc ojczyzny. Następnie ruszył pochód pogrzebowy, poprzedzony przez wszystkie towarzystwa i bractwa całej Irlandii. Od samego ratusza aż na cmentarz stała publiczność w zbiórce masie; ani od natoku poruszać się nie mogła. Wszyscy uczestnicy ze świata w oku i z odkrytymi głowami odprowadzili na wieczny spoczynek największego syna nieszczęśliwej Irlandii. Parnell w końcu życia swego ciężko zgrzeszył i ciężko zawiśni, ale Bóg mu pewnie winę to przebaczy ze względu na wielkie jego zasługi i na cięcie strapienie ostatnich dni życia. Jeżeli kto, to właśnie Parnell doznał wielkiej nieudolności tych, dla których życie swe poświęcił, i nad nim to sprawdziły się wymowne słowa wielkiego naszego poety Słowackiego, iż „narody w pierw przewodzów swych do grobu zaniosą, — a potem ich dopiero ukochają”. Wierni zwolennicy Parnella wydali już odezwę do ludu, w której oświadczają, że dalej w duchu zmarłego, walczą będą, i żądają, aby ci, którzy Parnella przed śmiercią opuścili, uznały błąd swój, i znów wrócili pod standar temu.

Równocześnie z Parnellem umarło w Anglii dwóch — może najzaciętszych, jego wrogów: minister angielski Smith i poseł irlandzki Hennessy, ten który pierwszy Parnella opuścił i potem najgłośniej przeciwko niemu występował. Dziwne to nierzaz są drogi opatrności.

W Austrii przedłożył minister finansów budżet, czyli wykaz dochodów i wydatków państwowych na rok przyszły. Według wykazu tego wynosi przewyżka dochodów nad wydatkami przeszło pół miliona guldenów. Dawniej za ministra Dunajewskiego, Polaka, wnosiły przewyżki dochodów corocznie po kilka milionów. Zatem nowy minister, Niemiec Steinbach, nieszczególnie się spisał. Wydatki Austrii i Węgier wynoszą dzisiaj blisko miliard czyli tysiąc milionów reńskich rocznie!

Synod grecko-katolicki we Lwowie został w przeszłym tygodniu zamknięty. Uchwalono na nim wiele zmian, które więcej jeszcze zbliżały kościół unicki do rzymskokatolickiego. Tak postanowiono obchodzić uroczystość święto Bożego Ciała, zaprowadzono monstrancję i suplikację, a w seminarach wykłady łacińskie. Natomiast odrzucono wniosek, żądający zaprowadzenia zupełnego bezczeszczenia księży. Księga unicka więc i nadal żeni się będą, — ale uczyć się to muszą przed wywieczeniem.

Uchwyty synodu posłano do Rzymu do zatwierdzenia. Synod ten wykazał ponownie, że Unici szczerze są przywiązani do Kościoła rzymskiego.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjechał wraz z małżonką swoją do zamku Hubertusstock na lówek.

## JANEK Z PLONI.

P. w. o. s. z. l. a. t. d. a. w. n. y. c. h.

Napisał J. K. M.

(ciąg dalszy.)

Wolno i poważnie posuwał się ten orszak królewski ku zamkowi, skąd na powitanie tak dostojnego gościa czekało głośne bito z armat. Przy kaplicy Bożego Grobu zatrzymały się na chwilę, aby dopuścić przesłannego magistrata do złożenia człobitności monarsze, co temu przypisał bardzo laskawie, poczem cały orszak wjechał na dziedziniec zamkowy. Po nim szło jeszcze kilka pułków niemniej dzwnie a bogato przybranych, a wszystkie rozłożyły się obozem za wsią pod laskiem. Była to tylko przednia straż wojska polskiego, kilka wyborowych pułków królewskich, podezas gdy główna siła wojska odpoczywała pod Rudami.

Gdy przeszli, lud zwolna robiegając się zaczął, jedni wracali do pracy codziennej lub do zagrod, aby tym, którzy z obawy lub niemocu pozostali w chalupach, o piąć wszystko, co widać, inni ustali lub przechodziły się w małych gromadkach, głośno rozwierając, inni wreszcie biegli za wieś, aby przyjrzeć się lepiej wojsku obcoemu. Wnet też pomiędzy wojskami a wieśniakami zawiązała się znajomość, czemu nic nie stało na przeszkodzie, bo obie strony dobrze się rozumiały. Dziwili się wojsacy niemoj, zastawzy tu na rzekomej ojczyźnie tak sam lud polski, jaki opuścił w własnym kraju, a jeszcze więcej dziwili się wieśniacy, że to obce wojsko ani wiara ani mowa od nich się nie różni. Tak to już wieki rozmieszczona i niewoli zatarły w ludzie tym i w jego braciach szacodliwościach wspomnienie wspólności rodowej i państwowej.

Zaś nawet starzy ludzie nie pamiętali, iżby jakiekolwiek wojsko obce tak spokojnie się zachowywało, jak to wojsko polskie. Byli to istni rycerze chrystusowi,

Sejm pruski zbiera się zapewne dopiero 15 stycznia z. p. Zajmować się on będzie głównie nowym prawem o szkołach oraz ustawą przeciwko pijanistwu.

Biskup Trewirski, ks. Dr. Korum, przesłał zarządowi kolei żelaznych 25,000 marek na premię dla tych urzędników kolejowych, którzy z powodu pielgrzymek do św. Sukienni p. Jezusa cieczną mieli służbę.

Niżej urzędnicy kolejowi w Dortmundzie w Westfalii skarżą się na zbyt długą i ciężką służbę. Niektórzy w roku mają tylko 4 niedziele wolne, a pracować muszą po 13 lub 14 godzin dziennie i dłużej. I u nas nie dzieje się lepiej. Przy takim przedłużeniu pracy muszą się wydarzać nieszczytania. Czas by był, aby temu zaradzono. Toč kolejie zarabiają miliony, więc śmiało jeszcze kilka tysięcy urzędników i robotników wywiązać mogą.

Do Gdańska donoszą z Rosji, że rząd tamtejszy zabronił podobno także wywozu makuchów czyli kolanuchów linianych. Czy prawda, nie wiadomo.

Jedna z gazet amerykańskich donosi co następuje: Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z rzadem niemieckim umowę, moca której amerykańskie zboże będzie miało wolny od cła wstęp do Niemiec pod tym warunkiem, że Stany Zjednoczone i po 1 stycznia 1892 roku zostawią wstęp wolny od cła dla niemieckiego cukru buraczanego. — Były to wielkie dla Niemiec dobrodzieszcze, ale my temu jeszcze nie wierzymy.

W Rosji odkryto znów nowy zamach na życie cara, wskutek czego aresztowano mnóstwo podejrzanych, miano wie studentów. Car tymczasem pojechał znów do Danii, skąd dopiero w końcu tego miesiąca wróci do Rosji. Po drodze ma wstąpić do Berlina. Oby tylko! Kardynał Mermilliod, arcybiskup fryburgski w Szwajcarii ciężko chory. Ojciec św. przesłał mu swe błogosławieństwo.

W południowej Francji wielka powódź. Woda pozywała mosty, pozalewała wsie i miasteczka i wyrządziła znaczne szkody.

W Chinach znów gorzej. Ludność nie chce zgody z Europejczykami, a rząd słabego boi się ludu. Posłowie europejscy zerwali z rzadem chińskim wszelkie stosunki, co bardzo źle wodzi. I w Japonii burzy się ludność przeciwko Europejczykom.

W południowej Ameryce ciągle wojny i rewolucje. Teraz zbrunatniała się ludność przeciwko rządowi w Montevideo, w republice Urugwaju. Przyszło do walki ulicznej między ludem i wojskiem, a w walce tej poległo 58 powstańców. Reszta uciekła z miasta i gotuje się do nowej walki. Rząd liberalny kradł zanadto, więc lud się zbrunatniał.

Na wybrzeżu Anglii i Ameryki północnej szalał w środę straszny orkan, który mnóstwo okrętów potopili. Liczba ludzi, którzy przytom utonęli, jest podobno dość wielka.

We wtorek wieczorem rozpoczęła się w Erfurcie w Saksonii tegoroczną walną wiec socjalistów niemieckich. Na wiec ten przybyły 300 delegatów z różnych stron Niemiec.

Berline skazaano byłego urzędnika dworskiego, radcę Manche, który zarządził kancelaryę cesarską za szacherkę tytułu i oszustwo na 9 miesięcy więzienia, a pomocnika jego Majera na 4 miesiące.

Samobójstwa młodzieży mnożą się w Niemczech w przerażające sposoby. W roku 1875 było samobójców niżej lat 21 — 142, w roku 1885 już 319, a w roku 1887 aż 375. Wszystko to skutki walki kulturnej.

zdających ku obronie wiary świętej, spokojni, karńscy, wstrzemięli. I żaden jek, żaden gwalt nie zakłócił pięknego dnia tego, w którym się na nowo poznali i zbratali bracia z nad Wisłą z braćmi z nad Odry.

Coraz też więcej ludzi gromadziło się około obozu polskiego, z początku niesmiało, twożliwie, później coraz odważniej, wreszcie zjawili się i kobiety, i posypały się pytania, odpowiedzi, tarty do dopyty. I stało się dzisiaj nad dziwą. Otóż ci sami ludzie, którzy przed chwilą jeszcze z trwoga oczekiwali nadzieja wojska polskiego, obawiając się o swoje życie i mienie, teraz z wesoła, rozwieńioną twarzą sami wojskowych tych po wsi oprowadzali, pokazując im swą chudobę i gospodarcę, czem chata bogata. Coraz to gwarniej robiło się we wsi, w Ploni, na Ostrogu i Bosacu, wszędzie roły się gromadki wojskowych, otoczone kupami wieśniaków, a wszystko to sprawiało raczej wrażenie wesołego jarmarku lub kiermaszu, niż groźnego przemarszu wojska w przeddzień wojny . . .

Zaś z zamku dochodził gwar coraz głośniejszy, a od czasu do czasu towarzyszył mu huk działa i brzęk kielichów. To panowie szlachcy, zniemczeni potomkowie dawnej szlachty polskiej, podejmowali gościnnie monarchę, który własna piersią przybył ich przed wrogiem zasłonić. Czy i w ich piersiach takie same odzywały się uczucia, jakie przejmowały wtedy serca ludu? Czy wśród gwaru uczuci przypominali sobie te czasy, w których ojcowie ich towarzyszyli królowi polskiemu na Rusi lub przeciw Niemcom?

Które to dziś wiedzieć może!  
Doch, że gwarowo i hucozo było w dniu tym na Bosacu.

\* \* \*

Janek, gdy go ze strony starego Ziembie takie spotkało upokorzenie i gdy usłyszał drwiny innych młodzików, powrócił do swej zagrody i tam usiadły na przyźbicie, smutno się zamyslił. Przekonał się teraz dowodnie,

Na oceanie atlantyckim zatonął okręt angielski „Rzym” przyczem 41 marynarzy zmarły śmierć morskich morza.

### Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 16 Października 1891.

— Małki polscy, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swojego mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Najprzecież. Ks. Biskup Kopp powrócił w tych dniach na stały pobyt do Wrocławia.

Zmiany w stanie duchownym. Przew. Ks. Kapelan Wiktor Dziuba w Starem Koźlu mianowany został ks. lokal w Pol. Olbrachcie, a Przew. Ks. Franciszek Ziegler z Zimnic kapelanem w Starem Koźlu.

— Pan major Szmuł, poseł bytomski i przewodniczący Towarzystwa Rolniczego nysko-grotowskiego wygłosił do rejonu opolskiego podanie, aby ze względu na opóźnione zimy, brak robotników i ucudliwa uprawa roli przedłużono wakacje (ferry) szkolne na cały miesiąc październik, albo też upoważniono inspektorów szkolnych, aby w tych gminach, które potrzebują więcej rąk do wybierania ówczesnych wakacyjnych, wakacje jesienne odpowiednio przedłużono. Prezes odpowiadał panu Majorowi, ustnie, że rozporządzenie odnośnie niebałarem zostało wydane.

— Raz jeszcze przypominamy członkom i gościom Towarzystwa Polko-Górnośląskiego, że w niedzielę odbędzie się zebranie miesięczne. Balon w tą niedzielę nie puścza, więc pewnie więcej przyjdzie członków i gości niż ostatnia raza.

Na pogorzelców w Cieśnicach od ostatniego numeru nie wiele wpływało. Jeżeli do przeszego numeru dalszych składek nie otrzymamy, przedeśmy zebraną dotychczas kwotę wojtowi tamtejszemu.

— Piszą nam z Zabłotowa: Przydano nam tu młodego nauczyciela, który tak strasznie dzieci nasze bije i to za najmniejsze przewinienia, że już sobie rady nie wiemy. Pewnego chłopca pobił tak, że tenże przez kilka dni był głuchy; inny znów dostał po pobiciu górażki i miał na plecach długie since krwi nabiegłe, co widział i potwierdził p. Dr. Witczek. Ojciec chłopca tego odniósł się w sprawie tej do rejonu, ale nie uzyskał.

Teraz się pan nauczyciel z niego z tego powodu jasne natrasza. Innego dnia, które także niemilosierne zostały pobite, już weče do szkoły chodzić nie chce, uciekając w pole i tam się po kilka dni walcząc, lub też z strasznym płaczem rzucając się na ziemię, gdy je rodzice gwałtem chce prowadzić do szkoły. Mówią ludzie, że temu panu nauczycielowi chodzi głównie o premię za naukę języka niemieckiego, więc tak gwałtem chce w dziecięto niemierzne wpuścić. My biedni ojcowie, już radzą sobie nie wiemy.

(Jedyna rada jest: Niechaj ojcowie, których dzieci w ten sposób zostaną pokrzywdzone, udadzą się wspólnie ze skargą do p. inspektora szkolnego, a gdy to nie pomóż, do rejonu. W oczyszczonych wypadkach trzeba się w pierw postarać o zaświadczenie lekarstwie. Innej rady nie ma.)

— Kontrole jesienne dla landwery I powiatu, rezerwistów i żołnierzy, stawionych do dyspozycji władz wojskowych, rozpoczęły się w okręgu raciborskim dnia 3 listopada w Pawłowicach, a skończą się dnia 20 w Baborowie. Szczegółowy wykaz kontroli tych podamy w przyszłym numerze.

że nie ma już dla niego nadziei, iżby kiedykolwiek mógł wprowadzić Ewkę do swej chaty, a myślała go nie wymownym smutkiem i żalem. I Bóg wie, czyszy się tam na progu nie był rozplakal jak dziecko, gdyby go z zadumy nie był wyrwał głos matki, która w tej chwili strwożona wyjrzała z izby, aby się czegoś pewnego o nadchodzącem wojsku dowiedzieć. Wprawnie oko matki spostrzegło od razu smutek na jego twarzy, więc z współczuciem spytała, coby mu było, i czyszy mu czasem wojacy jakiej krywdy nie wyrządzili.

— E! gdzie tam, matko, — odpowiadał młody, starając się gwałtem pokryć żałosć swoja, wojący do nadchodziącego. Ot widziecie tam między drzewami ich czerwone stroje? Czyli oni nam biednym złego zrobić mieli. Toć to podobno także katolicy, i na pomoc cesarzowi idą.

— Wojakom nigdy wierzyć nie można, — odparła matka, lecz sama z ciekawością wielką wybiegła przed chatę aby im się przyjrzeć choć zdaleka.

— Nie odchodzi synku, — mówiła do Janka, — zostań w dziedzinie, lepiej będzie na wazelki przypadek gdy ciebie przy sobie mieć będę.

Janek pozostał w chacie. Stała ona uboczu między drzewami więc jeno niewyraźnie dochodziła do niej wróżba, spowodowana przejęciem wojska. Minęła godzina jedna i druga. Wrócił sąsiad jeden i drugi, wrócił kilku wioszów, wreszcie przyszedł i stryj Janka a wszyscy dniwy o tem wojsku opowiadali. — Tak Janek wziął znowu wielką ciekawość, a ciekawość ta przyniosła na chwilę smutek, i zapragnął z bliska przyjrzeć się tym obydwem. Może też spodziewał się sierżanta ras jasnego Ewkę, i choć słów kilka z nią powiedział. Doch to uspokoił matkę, wcisnął czapkę na głowę i wyszedł z chaty. W tej atoli chwilę zatrzymał się nad drogą i tuż przed chatą zatrzymał się kilku jedzkoów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— W pielgrzymce młodzieży do grobu św. Alojzego brała udział, jak wiadomo, także młodzież polska z Galicji. Gdy na posłuchaniu dnia 28 września Ojciec św. zbliżył się do polskiej gromadki, wystąpił przewodnik X. Dr. W. Smochnaki, aby niektórych Polaków przedstawić Ojcu św. Gdy wymienił haszisko jednego księdza z pod rosyjskiego zaboru, Ojciec św. się poruszył, ujął obie ręce tego księdza; zdaje się, że chce mu coś powiedzieć, lecz zamknął i tylko długą patrą mu w oczy, potrząsając głową. Do adwokata tarnowskiego Dr. Holtzera rzekł: „Niech Bóg wspiera!“ kiedy X. Smochnaki przedstawił dziennikarza katolickiego, Ojciec św. zatrzymał jego ręce w swojej i zapytał: „To pewnie z Krakowa?“ „Z Lwowa, Ojciec św.“, odpowiedział zagadnięty. „A! Leopoli! Wiem! Błogosławie — pracuj!“ — rzekł. Prawie wszyscy polscy pielgrzymi zamieszkali w klasztorze Sióstr św. Józefa di Cluni.

— Przestroga dla karczmarzy. Sąd karny w Kłodzku skazał pewnego karczmarza, który jednego z gości swych, o którym wiedział, że ma przy sobie wiele pieniędzy, tak zaczął do picia, że ten w jeden wieczór przepił u niego przeszło 100 marek (a był robotnikiem) — na 9 miesięcy więzienia i karę pieniężną w wysokości 500 marek!

— W dziwny nierzaz sposób zarabiają sobie ludzie na życie. Tak teraz obejedza G. Szlaök jakis pan, który kupców i przemysłowców prosi o przedłożenie mu otrzymanych w ostatnim czasie austriackich kwitów frachtorowych. Kwity te przegląda i bada, co fracht nie został za wysoko obliczony, co podobno często się zdarza. Skoro tak jest, zaraz reklamuje, a otrzymywani pieniędzy dzieli się z odbiorcami kwitów. W ten sposób wydobył on podobno w ciągu lat kilku od zarządu austriackich kolei przeszło 100 tysięcy marek!

— Na pytanie, ile tabaki można sadzić bez opłacania podatku? odpowiadał w tych dniach naczelnik urzędu celny, że uprawa tabaki tylko wtedy nie podlega opodatkowaniu, jeśli sasadzony nią kawałek roli nie obejmuje metra kwadratowego, lub jeżeli na jednym niepodzielonym kawałku ziemi nie ma więcej, jak 50 roślin tabacznych. Przytem udowodnił trzeba, iż jeno dla upiększenia lub własne przyjemności tabakę tę zasadzono, a nie na handel. Poczelnictwo podlega według nowego prawa podatkowego także opodatkowaniu, i każdy podać będzie musiał, ile z poczelnictwa ciągnie dochodów. Ponieważ teraz poczecyły mało się opłacają, wniosło pewne towarzystwo do rządu podanie, aby paszki mniej niż 20 uli liczące uwalniono od podatku. Czy rząd na to przytanie, nie wiadomo.

— Na mocy nowego prawa rentowego rozparcelowane były małe folwarki: Smoleń pod Rybnikiem i Połomia pod Wodzisławiem. Zgłoszenia przyjmują radca rejon. Łukę w Raciborzu. O tem nowym prawie rentowem rozmawiamy się w przyszłym numerze obszernej.

— Skarża się ludzie, że przepisana przez władze trucizna na myszy, w postaci pigułek, mało szkodnikom szkodzi, podczas gdy truja nie nie inne pożyciane zwierzęta, mianowicie ptactwo domowe i gołębie. Najgorzej wyszedł na tem, wprawdzie wskutek własnej nieostrożności, gospodarz w A. w Oldryszowie. Zabrał on z sobą na pole cały garnek trucizny i postawił go na wozie, po czym rzucił kopad kartofle. Tymczasem zbliżyła się do wozu tego najlepsza jego krowa i tyle tej trucizny siedziała, że nazajutrz zdechła. W innej wsi stracił pewien gospodarz w podobny sposób kilka gęsi. Zaleca się tym przy zakładaniu trucizny jaknajwiększą ostrożność.

— Racibórz. Dworzec tutejszy zostanie w roku przyszłym znacznie powiększony i to od strony gmachu zarządu kolejowego (Betriebsamt). Peron otrzyma dach szklany. — Właściciel browaru, należącego dawniej do klasztoru Panieńskiego, p. Kaul, umarł w tych dniach na raka w żołądku. — Sąd karny skazał robotnika M. z Świdnicy, który karczmarzowej B. z Pawłowa skradł był 370 marek, na 1/2 roku więzienia. — Pewna kobieta, wracająca od swej siostry z Działowa, napadnięta została w lesie dolatyńskim przez jakiegoś lotra, który ją mimo w głowę uderzył. Na krzyk jej przybiegły ateli pełni drwali z pobliskiego, któremu powrócił się zbrodniarska ujęcie i oddać w ręce władz.

— Strzelce. Do żonej robotnika Musioła, pracującego obecnie w Koźlu, przybył w tych dniach jakiś mężczyzna i oświadczył, że został przesłany przez jej męża po ubieganie niedzielne, ponieważ M. zamierza udać się na kiermasz. Nie przeciwiując mu złego, wydał mu Musiołowi ubranie, z którym tenże (widocznie oszust jakikolwiek) unikł bez śladu.

— Grójec. Dominium Brzezie ma i w tym ciekawym roku bardzo obfitą zbiór kartonów. Jest ich tyle, że pojedyńczy robotnik może dziesiątki wybrać 16 do 18 centnarów. — W tenciu majątkiem wrzesień dzieci przed kilkoma dniami ogień, który wielkie móglbyli wyrządzić szkody. Na szczęście spłonął ogień ten dość wcześnie i ugasił go w zarodku.

— Jawłów. W przeszła sobotę pochowaliśmy 86-letnią służnicę Franciszku Pinto, która w dwóch miejscowościach przejęła lat 60!. Radki to przykład wiernej służby.

— Pietrkowice. W napadzie oblakania skoczyła tu kryzyna asachmistrzka p. Heyera, młoda 18-letnia dziewczyna do napełnionych wody kamieniolomów, w których utonęła. Gdy je wydobyto, już nie żyła.

— Bytom. W pobliżu Karfu znaleziono w stawie zwłoki nieznanego mężczyzny. W kleśnieni ubrania znajdowały się pismo z którego wynikało, że niebezpieczny ten

dnia 7 sierpnia rb. wypuszczony został z więzienia. Naszisko było atoli już tak zamazane, że nie można się było dowiedzieć kto jest tym samobójcą.

— Pszczyna. W przeszła sobotę przyszło na drodze pomiędzy Czarkowem a Radosławicami do bójki pomiędzy patrolem nocnym, a pijanymi robotnikami, którzy strasne wyprawiali wrząski. Patrol zwyciężył i ujął najgłośniejszych krzykaczy. W bitwie tej poraniono dość ciężko stróża nocnego, a pewien szewc wykręcił sobie nogę.

— Mysłowice. Z dniem 28 bm. zabronił rząd rosyjski podobno także wywozu kartofli do Prus. Teraz już przytrzymują na granicy wagony z kartoflami z tamtej strony. W ciągu bieżącego miesiąca wywieziono przez Sosnowiec, jak zapewniają władze rosyjskie, pięć razy więcej kartofli, niż w tym samym czasie roku przeszłego.

— Zahre. W niedziele wieczorem znalazły dzieci w lesie pobliskim pod dekiem ciało człowieka bez głowy. Było to ciało górnika Józefa Kremera z Pawłowic, który z obawy przed karą popełnił samobójstwo, i to w ten sposób, że włożył do ust nabój dynamitowy i takowy zapalił. Nabój ten urwał mu głowę i rozbil ją na szaszki. K. pozostawił żonę i czworo dzieci. Młody robotnik Buła z Zaborza wpadł w hucie koksoowej do basenu napełnionego wrzącą wodą i straszna zginął śmiercią.

— Królewska Huta. Na „Krugszachcie“ wpadł pewien 17-letni ciskacz do szachtu na 100 metrów głębokiego i zabił się na miejscu.

— Gliwice. Robotnik Frano. Kucora z Szobieszowic, zatrudniony w fabryce Hegenscheidta, skazany został w tych dniach za pobicie portiera Neumanna na rok więzienia.

— Bytom. W wigilię żydowskiego święta pojednania zapaliła się przy jednym z okien bóżnicy zasłona, co wywołało wielki panikę. Z strasznym wrząkiem rzuciły się trwożliwi synowie Izraela ku drzwim i schodom a kilka kobiet zemdlało. Cud prawdziwy, że nie wydarzyło się większe nieszczęście. Ogień wnet przytłumiono.

— Tarnowskie Góry. Podczas tańców w strzelnicę tutejszej padła nagle trupem kobieta, tańcząca z pewnym czeladnikiem stolarzkiem. Śmierć, spowodowana paraliżem, nastąpiła na miejscu.

— Huta Laury. Były nauczyciela Szymka z Sieńcianowic skiga prokurator listami gończemi. — W tych dniach aresztowano w Pszowie nauczyciela tutejszego p. Wieczorka, ponieważ żandarmowi tamtejszemu zdawało się, że W. jest ściganym przez prokuratora Szymkiem. Nic nie pomogło, ani próby ani groźby, i pana W. przytransportowano niby zlochnerę do Bytomia, gdzie dopiero pomyłka się wydała. Pan W. jest rzeczywiście podobny do Szymka.

— Głogówek. We wtorek rano spalił się dom stróża kolejowego Karola Blaszczyka w Oraczach. Szkody dosyć znaczące. — W Przychodzie pod Prudkiem zginął bez śladu 8-letni chłopiec Szczepan Szole. Dotąd nie wiadomo, gdzie się podzielił.

— Katowice. Znany tu ogólnie budowniczy G. uciekł pozostawiając ogromne długi. Z Wrocławia napisał on list do pewnej pani, że z rozpaczliwą odbierze sobie życie na grobie matki, ale się podobno odmyślił i — drapnął.

— Głupczycy. Były zarządcza filii śląskiego związku bankowego, Michaelis, który ukradł 248,000 marek, uciekł niewiadomo dokąd. — Ponieważ nowe prawo o szkodach, wyrządzonych przez zwierzęta, zmieni pod niejednym względem stosunek gminy do dzierżawcy polowania, przeto landrat tutejszy przypomina, że na mocy prawa tego wolno gminom wypowiedzieć kontrakty dotyczące z dzierżawcami do dnia 4 listopada i zawrzeć nowe.

— Z Gostomia donoszą nam: We wsi Gostomiu powiatu prudnickiego zabiła wyrodnia matka, chałupniczka Grölich swego dziesięcioletniego syna, zadawyszy mu 3 głębokie rany w plecy, 3 w piersi i jedną w głowę. Spłyniwszy tą zbrodnię, zaniosła trupa do pobliskich krasiek, zwanych polng remisz a następnie wskoczyła do wody t. zw. trzęsieci, udając oblakana. Zbrodniarkę aresztowano i odstawiono do więzienia w Prudniku. Motywem zbrodni była podobno chęć pozbicia się syna. Dawniej o takich zbrodniach w okolicy naszej nie słyszało; jest to następstwem demoralizacji, która się pomiędzy nami lud wkrada, mianowicie pijania. Grölichowa zaledwa bardzo często sprawę.

— Wrocław. Liczba katolików wynosi dziś w mieście naszym według ostatniego spisu 125,483. Władza duchowna obliczyła ilość katolików w roku przeszłym na 105,000 głów, z czego wynika, że przeszło 20000 katolików nie uczęszcza do kościoła, ani nie wypełnia obowiązków religijnych. W roku 1867 było w Wrocławiu katolików tylko 62,306. Wic w ciągu 20 lat liczba ich się podwoiła. — W zeszłą środę dnia 7 bm. na miejscowości zebraniu Towarzystwa katolickich mistrów w domu św. Wincentego miał ks. kanonik Seltmann, prezes Towarzystwa, wykład, który pod wielu względami nawiązuje na uwagę publiczności polskiej. Przew. ks. kanonik mówił o „Narodach słowiańskich“, wyliczył najpierw pojedyncze narody, które do Słowian należą i podniósł, że ze wszystkich szczepeł słowiańskich Polacy są najwybitniejsi i najzdolniejsi. Polacy, mówił ks. kan. Seltmann, nas też tutaj najwięcej obchodzą, bo mamy wielu z nimi styczności. Wspomniał ks. kan. Prezes, że uważa za rzeczą zupełnie słuszącą, aby dzieci polskie po polsku odręgały i piszą co uczyły, i pochwalał znane rozporządzenie ministra oświaty. Dalej przeszedł w krótkości o historię polską, a mówił o niej i o narodzie polskim bez uprzedzenia, owszem z życliwością. W

końcu dodał, że Polacy są pewnie lepsi podaniem państwa, aniżeli tylu innych, którzy, chociaż są Niemcami, przeciwko państwu pracują. Za ten bezstronny wykład o Polakach należy się czciigodnemu ks. Kanonikowi szczerze uznanie.

— W Poznaniu istnieje jak wiadomo, polski „Bank ziemiak“, który nabywa dominia i parceluje je między włościan. Bank ten rozparcelował, jak wykazano na ostatnim zebraniu, do 1 lipca rb. 18 majątków i sprzedał 90 parcel na obszarze 687 ha. w cenie 670,326 mr. W pozostacych w biegu dalszych 11 parcelach było 1 lipca rb. sprzedanych parcel 164 na obszarze 3009 ha. w cenie 1,450,414 mr. Na rok 91/92 przeszło z dniem 1 lipca do rozparcelowania 967 ha. w cenie 305,506. Zatem bank nabywcom oddaje razem 264 parcel na obszarze 4655 ha. w cenie 2,426,245 mrk. Dywidendy uchwalono 4 procent, na fundusz rezerwowy przemaczano 3953 m. Bardzo pięknie!

— Poznań. Już w przeszłym numerze „Nowin“ zamieścił się wzmiękę o śmierci ks. Biskupa Janiszewskiego. Dzisiaj wam podaje bliższe szczegóły z jego życia. Ksiądz Biskup Janiszewski, umarł nagle w nocy z soboty na niedziele dnia 11 bm. w swoim mieszkaniu w Gnieźnie w 73 roku życia. Wyświęcony na kapłana w r. 1844, a na Biskupa konsekrowany w Poznaniu w r. 1870, zajmował przez całe życie bardzo wybitne stanowisko w kościele Bożym i społeczeństwie naszym. Rozpoczął czynności swoje kapłańskie jako wikaryusz i nauczyciel religii w Trzemesznie, — był potem proboszczem w Kościele na Kujawach i tu stąd był wybierany kilkakrotnie posłem, najprzód do Parlamentu frankfurckiego, — a potem do Berlina, gdzie zasłynął wymową swoją i gorącą miłością kraju, którą zresztą okazywał całym życiem swoim.

— Arcybiskup Ledóchowski powołał go na Oficjalę i Kanonika a po śmierci ks. Biskupa Stefanowicza mianował go w roku 1870 Biskupem sufraganem poznanskim. W kilka lat później przyszedły na księcia Biskupa Janiszewskiego ciekie chwile doświadczenia. Nastąpiła walka kulturna, Arcybiskup poszedł do więzienia, a niedługo jego Biskup Sufragana i Oficjal poszedł w jego ślady; najprzód za bierzmowanie wiernych, a potem za zastępstwo Arcybiskupa jako Oficjal został skazany na długie więzienie w Gnieźnie i w Koźminie, złożony z urzędu i z kraju wygnany.

Przez lat przeszło 10 przebywał ksiądz Biskup Janiszewski w Krakowie, gdzie pierwotnie rodziny za zaszczyt sobie uważyły gościa go u siebie, — aż wreszcie po latach 10 powrócił do Księstwa Poznańskiego i osiadł w Gnieźnie u swego siostrzenica ks. Andrzejkowicza, który też w roku 1890 został Biskupem Sufraganem gnieźnieńskim. Ksiądz Biskup Janiszewski napisał trzy wielkie dzieła: 1) o bezpieczeństwie księgi, 2) o walce kościelnej w państwie pruskim, 3) o kościele i państwie chrześcijańskim i wzajemnym ich stósnku. Dzieła te uwieczniały imię ks. Biskupa Janiszewskiego w historii, bo w nich złożył dowody wielkiej wiedzy i nauki, wielkiego doświadczenia i wielkiego rozumu, którym się zawsze odznaczał.

W Gnieźnie przepędził lat pięć czekany i szanowany od wszystkich.

Niech mu Pan Bóg da wieczny odpoczynek, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki.

## Od redakcji.

Do Biskupic Panu Fr. K. List nadszedł za późno, będzie umieszczony dopiero w przyszłym numerze. Numery żądane wysłaliśmy.

## Rozmaitość.

W gminie Tocielek na Węgrzech zdarzył się przed tygodniem straszyły wypadek. Żona właściciela dobr Dunaya jechała wraz z trojgiem dzieci w odwiedziny do ojca. Jedno z dzieci było jeszcze przy piersi. Nagle weszła się ogień w tyle powołu; widocznego przedtem skąpu wyruza niemal w woła na inne dzieci, aby myślą skąpiąły. Konie przerzutane unosiły, Pan Denay chce je wstrzymać, w tej chwili jednak zapalały się jej suknie. Nieszczęśliwa kobieta wyskoczyła z powołu, tak jednak nieszczęśliwie, iż oprócz ran i poparzenia, ciekała ma ranę w głowie i znajduje się w niebezpieczniwie sytuacji. Dzieciom nio się nie stało. Konie zatrzymały znaczący kawał dalej.

Donoszą obecnie o bardzo ważnym wynalasku, dokonanym przez pralną papiejkę Ks. Verrier, który ma przywrócić głuchoniemom słuch i następnie mowę. Przyrząd ten składa się z muszli odgłosowej z metalu z rurą kauczukową, otoczonej luźno matrycą jedwabną, i z małej trąbki z metalu, okrytej kauczukiem. Za pomocą tego przyrządu wywołuje się zmysły słuchu. Rozpocyna się samogłoski, następnie spółgłoski, zgłoski, wreszcie całe zdania itp. Niebawem mają głuchoniemom umieć mówić, a przy dłuższym używaniu przyrządu ma się słuch i mowa tak wydokonalnie, iż można aparat zupełnie odłożyć. Ks. Verrier, zanim publicznie z wynalazkiem swym wystąpił, podjął długie studia w pewnym zakładzie głuchoniemych pod Paryżem. Przyrząd tego używa się wiele zakładach.

Apostoł twardowaty. Ostatnia poezja japońska przynosi wieść o śmierci ojca Testevuide, japońskiego ojca

trędowatych. Był członkiem bractwa francuskiego i wybrany został jako misjonarz do Japonii. W roku 1886 udał się tam sie spotkać kobietę tradem dotkniętą, a los nieszczęśliwej obudził w nim taki głębokie wąpłczanie, że postanowił życie swoje poświęcić tym parysom społeczeństwa. Kobieta owa, mając lat 30, została opuszczona przez męża i zamknięta w górnej komórce młyna rybnego, gdzie była odcięta od świata i ludzi. Choroba robiła sztybkie postępy, — kobieta niebawem wzrok utraciła. W tym stanie znalazła ją ojciec Testevuide. Odwiedzała ją często, czytał jej, rozmawiał z nią i usiłował wszelkimi sposobami ulżyć jej niedoli. Niebawem wszakże przeszła do przekonania, iż losu jej poprawić nie zdziała, jeżeli nie umieści jej w szpitalu. Ale w Japonii nie było szpitala dla trędowatych, a inne szpitale chorych takich oczywiście nie przyjmowały. Ojciec Testevuide skierował tedy wszystkie swoje usiłowania, by założyć szpital osobny dla trędowatych. Plan jego został przez ludność przyjęty przychylne i składki przyynosły wystarczający fundusz na wzniesienie odpowiedniego gmachu u stóp słynnej góry Fuji. Od lat kilku już szpital ten jest czynny. Przykład ojca Testevuide zniwelował kilku zacnych Japończyków do nasiadownictwa, i w ten sposób powstały jeszcze dwa szpitale dla trędowatych, tak, że jest ich obecnie trzy. Nadmierna praca stargała się ojca Testevuide, — zmarł 8-go sierpnia w Hongkong, gdzie szukał uzdrowienia.

Misionarzem z anarchisty. Francuz Allan Gourien był swego czasu jednym z najzacieklejszych bojowników i

zwolenników partii anarchiスト i bekwygnaniowców. Jako marynarz dostał się do kolonii francuskiej Oboku, gdzie zaznajomiwszy się z misjonarzami francuzami, zaczął tracić wiare w zasady anarchicze. Po powrocie do Paryża, Gourien począł studiować teologię oraz filozofię św. Tomasza z Akwinu. Przekonał się, że anarchiスト dla tego wojują przeciw katolicyzmowi, ponieważ zasad jego nie zna. Obecnie Gourien w encyklice Leona XIII widzi najzdrowszy pogląd na sprawę społeczną. Nawrócenie się Gourienna narobiło wrzawy i połochu między socjalistami, anarchistami i wszelkiego rodzaju niedowiarzami. Gourien jednakże wytrwał w swem postanowieniu i pragnie resztę życia swego przepędzić jako misjonarz w Afryce.

### Kalendarz świecki i kościelny.

Niedziela, dnia 18 Października, św. Lukasza ew.  
Poniedziałek, dnia 19 Października, św. Piotra z Alk.  
Wtorek, dnia 20 Października, św. Jana Kantego.  
Środa, dnia 21 Października, św. Urszuli p.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne przeznaczone dla wydawnictwa „Nowin Raciborskich” prosimy przesyłać pod adresem: Nowiny Raciborskie (J. K. Maćkowskiego), Racibórz.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 15 Października 1891.

Psenica za 100 kilo (3 centnary)	22,65—22,95	mrk
Zyto (red.)	22,80—23,00	
Jęczmień	(nowy) 15,50—17,00	
Owies	(nowy) 14,00—14,50	
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	3,00—3,80	
Masło za 1 funt	0,90—1,20	
Jaja za 1 medż (15 sztuk)	0,65—0,75	
Słoma prostota dłuża za kopę	28,00	
Siła łączna za 50 kilo (1 centnar)	2,50—3,00	

### Ceny targowe Wrocławskie z dnia 15 Października.

Psenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biały szlakie	21,00—21,50	—23,00 mrk.
Zyto za 100 kilogr. 22,20—22,80	—23,80 mrk.	
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—15,50	—16,50 mrk.,	biły 17,00—18,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,50—15,00—15,50 mrk.		

### Ceny targowe gliwickie z dnia 15 Października.

Dowóz lichy, pokup mało ozywiony. Pszenica biała	2,25 do 23,50	— Pszenica zółta; 22 mrk. do 23 mrk.
Zyto (Rez) 22,50 do 23,50 Mrk.	— Jęczmień: 13 do 17 mrk.	w najlepniejszych gatunkach 18 mrk. — Owies (przywieziono go bardzo mało) 14,50 do 15,40 mrk. — Groch: 14—16—17 mrk.
Za austriacki röński placza	1,73 mrk.	
Za rosyjski rubel placza	2,13 mrk.	

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

### Szanownej Publiczności

polecam moj bogato zaopatrzyony sklad materji na suknie, flaneli, sukna na wąupy do pościeli, płtna na koszule, barchany, jedwabne chustki na głowę, chustki do okrycia (szatki) i matory jedwabne w różnych wzorach i barwach, oprę tego wielki wybór sukna na ubrania i paletoty dla mężczyzn po bardzo niskich cenach,

prosząc o poparcie

Ludwik Hellebrand

Długa ulica Nr. 61  
obok Apteki pod Łabędziem.

### Miod krakowski

(wprost z Krakowa sprzedawany) polecany przez lekarzy przy wszelkich chorobach szczególnie pleu gardla i żołądka i polecam na składzie i polecam szanownej publiczności.

Konstanty Szmieszek.

Po długiej pracyce jako koncyptient

w Lysku osiedliliem się w tych dniach

### W Wodzisławiu

i polecam się do wykonania kontraktów kupna, podań sądowych, oraz wszelkich innych pism i podań do sądów i władz państwowych.

Pacully

sekretarz prywatny Wodzisławiu, w domu p. Chrascza przy swinkiem targowisku.

Na

### kiermasze i wesela

itd. poleca tylko wybiorowe i dobre napoje, po najniższych cenach.

Sądki, (drzewka) wypożyczają się.

Maks. Böhm,

fabyrika likierów,  
w RACIBORZU, ul. Odrzańska

Sól, gips, cement, farby,  
kamyczek mody do psześciu, kołaczuchy, tkane dla bydła, przybory do czyszczenia dla wojaków,

prz. różne miechy, petrolej amerykański i beczki do kapusty

poleca tanio

August Psotta

w Raciborzu

Ulica Odrzańska

Różne miechy, barwy, gips, cement, sól, — sprzedaje tanio!

August Psotta,

Racibórz, ul. Odrzańska.

Kupując także mak.

### 2 Chłopców

do mego handlu kolonialnego na uczeńów przyjęte natychmiast, lub od 1 listopada r.

Filip Porada

Gogolin.

### Szpic i Łąkotie

sa tanio do nabycia w handlu telaza

Richard Krause

w Raciborzu ul. Nowa.

### Kalendarz

„Nowin Raciborskich”,

już wyszedł!

Zawiera piękne powieści i ryciny i kosztuje

tylko 25 fen.

P. Księgarze i Agenor, otrzymają przy większych ilościach znaczy

rabet!

### Parowiec

pospieszny

Bremen - New York,

F. Mafford,

Berlin, Invalidenstrasse.

Różne miechy, barwy, gips, cement, sól, — sprzedaje tanio!

August Psotta,

Racibórz, ul. Odrzańska.

Kupując także mak.

Otwarty co dnia  
skład wyrobów jubilerskich,  
towarów złotych, srebrnych  
i alfenidowych

połączony  
z pracownią eleganckich nowości i reparacji,  
**Braci Kämmler**  
w Raciborzu

Ulica Nowa Nr. 12

(Pierwsza kwartał poczawy od Rynku)  
poleca się, jako najlepiej zaopatrzoną w wszelkie

gustowne nowości tak w wyroby  
złotnicze, turkusy, granaty, korale jak i w towary  
fantazyjne i alfenidowe

w najoryginalniejszych wzorach i kształtach.

Ceny najniższe i zupełna gwarancja wartości.

Ważne dla szewców!

**Handel skór**  
Maurycego Tichauera  
w Raciborzu,  
ul. Odrzańska Nr. 38

poleca swój SKŁAD bogato zaopatrzyony w najrozmaitsze skórę, jako też w wszelkie przybory  
szewcowskie; wszystko po  
najniższych cenach.

20 do 25 kobiet

potrzebują do robót w polu zaraz jako i na zimę

Dom. Osiek przez Kościan (Kosten) W. Księstwo  
Poznańskie — również od Nowego Roku ludzi familialnych  
na deputat:

**J. ZYMELKA,**

pozłotnik,

w RACIBORZU, Bród nr. 21,

poleca swój wielki skład obrazów, krzyżów, figur  
światłych, zwierciadeł, ram, przyrządów do firanki;  
szkiele także obrazy, porcelan i odlewów wszelkie  
kościelne rzeczy przy bardzo umiarkowanych  
cenach.

Lampy, klosze i cylindry.

### KSĘGARNIA

### katolicka

J. K. Maćkowskiego

(Ekspedycja „Nowin Raciborskich”)

poleca

wielki wybór książek do nabożeństwa (modlitewnych,  
śpiewników, obrazów S. S. w pięknych ramach,

dalej na wieczory zimowe:

wybor pięknych powieści, opowiadań, piosenek świątecznych,  
wroszcie bogato zaopatrzyony skład materiałów piśmiennych  
po bardzo niskich cenach.

Wielki wybór powiśszowań i węzelków z pol-

skimi napisami!

Robotnicy

znajdują zatrudnienie w

**Cukrowni Raciborskiej.**

Czcionkami B. Meyera w Raciborzu.